

Jerzy Stasiewicz

„Gesty” w poezji Juliusza Wątroby płomieniem... zastygłym w kryształach szklanego lodu

Ale do rzeczy. **Juliusz Wątroba** poeta znany mi od dziesiątków lat. Początkowo z pism literackich: „Radar”, „Poezja”, satyrycznych „Szpilek”, tygodnika młodzieży wiejskiej „Zarzewie”. Z tomów poetyckich kupowanych w księgarniach, domach książki. (Były kiedyś takie sklepy z literaturą!). Przemawiający językiem własnym, stanowczym, dźwięcznym, z pewną osnową dykcji regionu (Śląsk Cieszyński). Osobny... mimo że czerpiący z dorobku klasyków i sobie rówieśniczych. Drukowany często – nie to co dziś – zaświadczało o talencie.

Poznać prawdziwego poetę, marzył chłopak z małopolskiego Trzonowa, wypisujący słupki wyrazów w matematycznym zeszytce i widzący w mrokach jesiennej nocy swoje nawzisko drukim.

Minęły trzy dekady, Broumov, Czechy. Na szerokich, wydeptanych, kamiennych schodach benedyktyńskiego klasztoru mijam kraśna.

– Wskakuj pan na torbę, zaniosę – proponuję usłudze.

– Ty, wieźowiec, ja i bez lektyki trafie... że będziesz szedł okrakiem! Juliusz Wątroba – wyciągnął do góry dłoń na przywitanie.

– Ten Juliusz Wątroba? – zapytałem do szczerze zbity z tropu.

– Wątrobę ma się jedną – odrzekł.

– To „Opat” w dużym kuflu, będzie dla mnie zaszczytem. Zapraszam po prezentacjach.

Poeci lubią napój zakonny, kontemplację opróżnianej beczółki, powab kwitnącego chmielu. Fale pnączy, wracając do pokoju.

Juliusz od urodzenia – 1954 rok – nierozdzielnie związany z Rudzicą (nazwa od rudej wody w rzece). Poeta, prozaik, satyryk, kabareciarz... doświadczyłem ciętych, celnych ripost. W co trudno uwierzyć opublikował 55 książek. Ponoć jest dopiero w połowie – poezje, satyry, fraszki, aforyzmy, powieści, opowiadania, felietony, reportaże. Autor musicali, spektakli, programów kabaretowych, tekstów pieśni i piosenek autorskich. Szeroko tłumaczony w Europie. Wiele lat współpracował z Polskim Radiem. Członek kabaretu TON, założyciel i autor kabaretu FANaberie. Czasami aktor teatralny i filmowy. W zespole redakcyjnym kwartalnika literacko-artystycznego POST SCRIPTUM (Londyn). Pozazdrościć daru weny, pracowitości i wiary w czytelnika.

Mam teraz wielką przyjemność czytać (studiować) *Gesty* (2022), nowy tom poezji Julka Wątroby wydany przez „Compal” Patrycji Kosowskiej. Okraszony fotografiami Anny Krzysztof, rzeźb Bronisława Krzysztofa. Tak mówi poeta we fragmencie wiersza „Zanim”:

*Zanim zgasnę
muszę płonąć*

*tak jak życie
wielkim ogniem*

Widzimy, poeta wyczekuje łodzi Charona, ponurego starca ze szczeciniastą siwą brodą, w stroju niewolnika i okrągłym kapeluszu (bezwiednie staje mi przed oczami autoportret Vincenta van Gogha), przewożącego łodzią dusze zmarłych przez rzeki Hadesu – Styks i Acheron. Był chyba niedawno w życiu poety czas wskazujący tamtą stronę. Dobrze, że udało się zawrócić. I nie wygasło zamyślenie twórcze, które św. Tomasz definiuje: *Wolnym jest bowiem ten, kto stanowi przyczynę dla samego siebie, niewolnikiem – kto należy do drugiego.*

Józef Tischner w „Świecie ludzkiej nadziei” wyjaśnia: *Doświadczamy wolności jako wartości, czasem pozytywnej, czasem negatywnej, w stosunku do której musimy zająć jakąś postawę. Nie można uciec od wyboru, bo ucieczka już jest wyborem.*

Tu za wierszem „Płomienie” podążyć muszę w stronę Prometeusza praprzodka poety, ale najpierw wyimki liryki:

*Płomienie we mnie
Te co już zgasły i jeszcze nie wybuchły
Płonę cały tymi co teraz
Od wosów po myśli i przecucia
Bez przerwy
Nie gasnę nawet na chwile snu
który też płomienny
wielobarwnymi jęzorami zdumień
rozpala noce i gasi dni
(...)
Wiatr wiejący nie wiadomo skąd i po
co trzeźwym dniem i pijaną nocą
nie daje zgasnąć
skulić się w iskry
w popiół którym posypałbym głowę
i te myśli tak bezwstydnie kolorowe:
niebieskozielone od miedzi
żółtopomarańczowe od sodu
zielonożółte od baru
a czerwone
najczerwieńsze
od miłości niespełnionej
– tej co była i nie będzie*

*Płomienie płomienie
(...)
otulają przerażając
i rzucają w przepaść piekła
(...)*

Cały ten tom będący odnośnikiem ostatnich jakże dramatycznych przeżyć poety potrzebuje dopowiedzi w aspekcie personifikacyjnym. Wiemy przecież, że Prometeusz ulepił człowieka z gliny pomieszczonej ze łzami. Obdarzył duszą z boskiego ognia, którego

kilka iskier ukradł z rydwanu Heliosa. Podobno oświeceniowych? Bo napędem były cztery białe konie. Kąpane – jednak zachód – w Okeanosie. Po codziennym przemierzaniu nieba. Ów człowiek (jak my dzisiaj) był o wiele słabszy od tytanów (nie dotyczy pracy Juliusza). Trzy razy niższy (to by się zgadzało). A ciało ledwo trzymało się na nogach. Jakie to prawdziwe, dotykające nie tylko wyrobników pióra.

Juliusz Wątroba przemycy ogień swojej poezji – nie w pustym wnętrzu łądy kopru – w motywach fałszywej topografii. Gdzie „terytorium umowne” okulbaczone słupkami granicznymi, skrótem jest zakłamanie rzeczywistości. Jego „światło”, „płomień”, „tajemnica ognia”, „świeca”, „żar”, „ciemna i jasna gwiazda”, „twój, mój świat” jest poza zasięgiem „terytorium” i oceniane przez poetę jako miejsce najprawdziwsze. Za okowami granic sięga źródła poznania. „W szufladzie chowam / tylko ból” – wyznaje – którym pali fałszywe „mapy”, by dotrzeć do prawdy znaku ludzkiej wędrówki. W popiele odnajduje przeszłość (tajemnicę trwania), po której nie pozostał ślad odchodzącej mgły. Z tą jakże transcendentną smugą wspomnień. Teraz próbie ognia poddał umownie swoje „Życie nie z tego świata / bo z miłości i mądrości”. Ale i nie fantastyczny i wyobrażony łąd, lecz świat z naszymi zapędami:

*My – iluzjoniści XXI wieku
czyż jeszcze możemy zaskoczyć
gdy z niczego zrobiliśmy wszystko
z wszystkiego nic
z igły widły
z rzek rynsztoki
z raju betonową pustynią
gdy pokazaliśmy sobie na złość
języki ognia
napluli w twarz wirusami*

*Gramy na nosie marsze żałobne
po Hiroszimach
a radioaktywność w naszych głowach
już nigdy nie spadnie
bo w mózgach – węzłach gordyjskich –
wciąż się legną szalone myśli
podszeptu diabła
o zdobyciu władzy za wszelką cenę
kobiety za umiarkowaną i przystępną
dla zniewolonych zapętlonych
i zamkniętych w kruchych porcelanach
istnień
błędnych i przezroczytych
wśród bliźniaczych iluzjonistów
sztukmistrzów co dla poznania
urojonej prawdy
poświęć wszystkie świętości
bo ciekawość – jak wiadomo –
jest pierwszym stopniem do piekła*